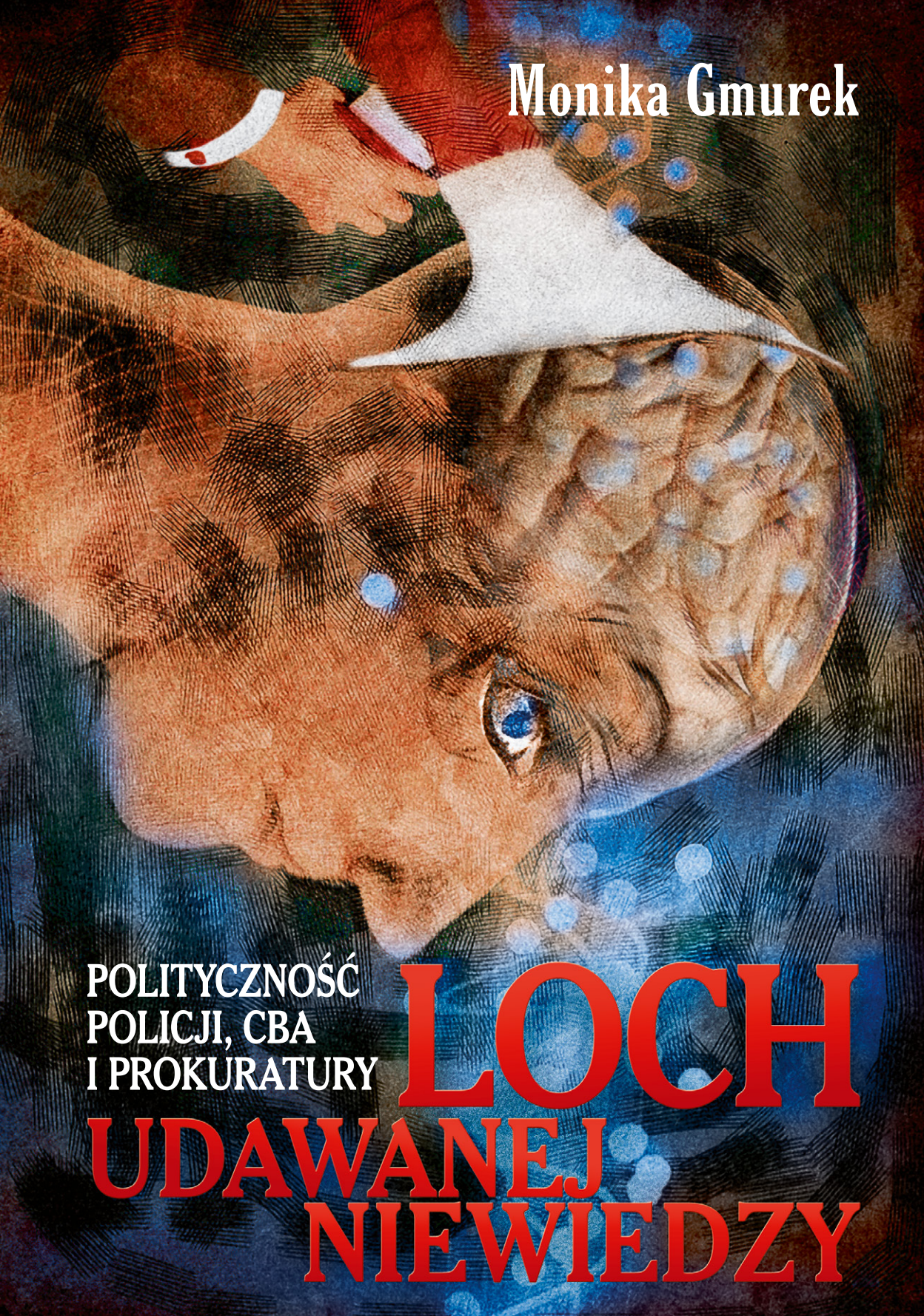




Monika Gmurek

POLITYCZNOŚĆ
POLICJI, CBA
I PROKURATURY

LOCH UDAWANEJ NIEWIEDZY

POLITYCZNOŚĆ
POLICJI, CBA
I PROKURATURY

LOCH

UDAWANEJ
NIEWIEDZY



Warszawa 2016

Monika Gmurek

*Dla mojego kochanego Taty
– twórcy „Tamerlana”,
wysmienitego partnera w grach strategicznych,
dzięki któremu rywalizacja stawała się sztuką.*

POLITYCZNOŚĆ
POLICJI, CBA
I PROKURATURY
LOCH
UDAWANEJ
NIEWIEDZY

RECENZENCI TOMU

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Godlewski
Prof. dr hab. Mirosław Karwat

REDAKTOR TECHNICZNY

dr n. hum. Monika Gmurek

KOREKTA

dr n. hum. Monika Gmurek

PROJEKT OKŁADKI

Maryna Czajkowska

SKŁAD

Jan Brożek

DRUK I OPRAWA

Drukarnia Cyfrowa
OSDW Azymut sp. z o.o.
ul. Senatorska 31
93–192 Łódź

© Copyright by Monika Gmurek
Warszawa 2016

ISBN 978-83-944248-0-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Monika Gmurek, www.monikagmurek.pl; e-mail: monika@gmurek.com.pl

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA..... 6

WSTĘP 7

ROZDZIAŁ I

Stereotypowe pojmowanie apolityczności. Między językiem politologicznym a żargonem prawniczym 12

1.1. Stereotyp apolityczności jako wyrazu postawy niezainteresowania i nieuczestniczenia 12

1.2. Mit apolityczności jako wyrazu niezależności funkcjonariuszy i instytucji publicznych 16

1.3. „Apolityczność” funkcjonariuszy Policji..... 20

1.4. „Apolityczność” funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego..... 36

1.5. „Apolityczność” prokuratorów 49

ROZDZIAŁ II

Polityczność w nowoczesności i ponowoczesność w polityce – subtelności pojęcia „polityczność” w dyskursie filozoficznym 76

2.1. Polityczność jako identyfikacja wroga..... 76

2.2. Polityczność jako dramat reprezentacji 85

2.3. Polityczność jako „obywatelskie” niewolnictwo 93

2.4. Polityczność zamknięta w hiperbolicznej ozdobie..... 97

2.5. Polityczność jako performatywna funkcja języka 106

2.6. Polityczność jako prawda wielu perspektyw..... 109

2.7. Polityczność w żelaznej klatce wyobraźni..... 118

2.8. Kryzys współczesnej polityczności? 122

ROZDZIAŁ III

Apolityczność, a ... polityczność. Niezbędne korekty terminologiczno-pojęciowych uproszczeń i nieporozumień 129

3.1. Pierwotny i wtórny kontekst polityczności 129

3.2. Paradoksalna polityczność niepolityczności i apolityczności 135

3.3. Apolityczność jako wyraz zdystansowania się w stosunku do polityki..... 139

3.4. „Apolityczność” jako wymóg apartyjności, politycznej bezstronności i niezależności 148

3.5. „Apolityczność” jako błędne określenie metapolitycznego statusu instytucji publicznych 152

3.6. Upolitycznienie metapolitycznych organów 156

ZAKOŃCZENIE 163

BIBLIOGRAFIA 165

PODZIĘKOWANIA

Wyrazy szacunku dla **mojej Mamy – Izabeli Gmurek** – która jako pierwsza nauczyła mnie poruszać się po skomplikowanym świecie słów i ukrytych w nich znaczeń. To szczęście móc kroczyć obok osoby, która w tak niebanalny sposób operuje językiem, tworząc literackie dzieła sztuki.

Pragnę podziękować **Sławomirowi Szubartowi** za konsultacje merytoryczne w kwestiach prawnych. Rozmowy z Tobą sprawiły mi wielką radość.

Jestem wdzięczna pani **Julii Piterze** – Posł do Parlamentu Europejskiego za wsparcie w wydaniu książki.

Dziękuję **dr. Tomaszowi Żukowskiemu** – byłemu doradcy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego za dyskusje o polityce.

WSTĘP

Istnienie pojęcia podtrzymuje jego funkcjonalne wplatanie w dyskurs, obwarowanie terminologią prawną, konstytucyjne i ustawowe ukonstytuowanie podtrzymuje je i uzasadnia, bardziej jako daleko idące wyobrażenie niż faktyczne obowiązywanie. Produkcja prawdy mówionej staje mu się niezbędna.

Jürgen Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*¹

Moim celem jest podjęcie refleksji naukowej nad kryteriami kwalifikacji – takimi jak: polityczność, niepolityczność, apolityczność, metapolityczność oraz upolitycznienie – i warunkami ich adekwatnego zastosowania w odniesieniu do Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury. Zwłaszcza gdy swobodne posługiwanie się tymi pojęciami zarówno w języku potocznym, jak i żargonie prawniczym utrwała systematyczne błędy w myśleniu na temat ich statusu. Skutkuje to nie tylko rozpowszechnianiem ograniczonej wiedzy w tym zakresie, lecz także staje się podłożem dla wyrafinowanej manipulacji wykorzystującej przewagę taktyczno-poznawczą. Odwoływanie się przez polityków, politologów, prawników oraz dziennikarzy do potocznego stereotypu apolityczności, faktycznie przekreśla podjęcie refleksji nad ilościowym i jakościowym charakterem upolitycznienia instytucji państwowych. Jednocześnie sukcesywnie usuwa płaszczyznę wyjściową – dyskurs filozoficzny – z pola widzenia, uniemożliwiając wydobycie tych pojęć dla języka politologicznego i prawniczego.

Warto zwrócić uwagę, że dyskurs teoretyczny oscylujący wokół powyższej tematyki, mimo iż usystematyzował pewien wycinek wiedzy w tym zakresie, jednocześnie zakleszczył się we własnej narracji teoretycznej. Niewyartykułowane twierdzenia, niezakreślone nowe pola badawcze zamroziły sferę poszukiwań, przesłaniając realność sytuacji. Idealizm, który wyparł intersubiektywny racjonalizm, wsparł się na autorytecie Prawa, sprawiając, iż pochwyteni przez krąg zasad oraz norm prawnych, bezkrytycznie przyjmujemy to, co słyszymy. W obliczu tego kwestią fundamentalną

¹ Habermas J. (2005), *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa: Scholar, s. 308.

jest postawienie pytania o stopień i charakter polityczności Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury w Polsce. Czy nie jest tak, że zasada prawna apolityczności ich funkcjonariuszy już dawno zyskała swą polityczną rangę, stając się nośnym i wygodnym hasłem, koniunkturalnie uniemożliwiającym eksplorowanie związków między działaniami politycznymi a tymi instytucjami? Czy to minimum idealizacji ma umożliwić i pomóc znieść realność sytuacji, przesłaniając tym samym fakt, iż „*kiedy podmiot wyposażony jest w autorytet symboliczny, funkcjonuje jako do-datek do swego symbolicznego tytułu? (...) Wystarczy sobie przypomnieć sędziego, który może być żalosną i skorumpowaną osobą, jednakże z chwilą gdy wkłada (...) tożę i inne insygnia, jego słowa są słowami samego Prawa...*”¹.

Rozpatrywanie tej problematyki ma na celu ukazanie kolizji między formalnie metapolitycznym statusem a politycznym uwikłaniem oraz upolitycznieniem pracy tych instytucji. Poruszenie tej kwestii jest nie tylko ważne z punktu widzenia analiz politologicznych dotyczących materii konstrukcji obietnic wyborczych odnoszących się m.in. do postulatów odpolitycznienia tych organów, składanych w trakcie kolejnych kampanii wyborczych, lecz także wpływania na sposób ich postrzegania przez powszechną opinię publiczną. Podjęcie tego tematu wydaje się więc interesujące, ale i konieczne, gdyż odgórnie wywołane i wyeksponowane zostało w przestrzeni publicznej przez samych polityków i niejednokrotnie wtórujących im w jednowymiarowym postrzeganiu rzeczywistości społeczno-politycznej – komentatorów ze świata nauki czy mediów. Toteż jego wybór spowodowany jest zarówno potrzebą rozprawienia się z często błędnymi interpretacjami, jak i politologicznym uchwyceniem istoty „apolityczności” funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury oraz polityczności tych instytucji. To z kolei zakłada skonfrontowanie różnych perspektyw badawczych: politologicznej, prawno-karnej, filozoficznej, psychologicznej, socjologicznej oraz wykorzystanie wiedzy z zakresu socjotechniki. W refleksji nad tym wycinkiem ładu społeczno-politycznego ważne jest dostrzeżenie, iż apolityczność i polityczność są swoim „*logicznym dopełnieniem i konstytutywnym elementem*”². W rozważaniach tych zatem należy podjąć próbę określenia, jaki jest potencjał tego, co polityczne i jaki jest jego wymiar destabilizujący?

Przy tej okazji możliwa jest próba zakreślenia różnicy i granicy pomiędzy naturalnie politycznym charakterem organów państwa (skoro państwo jako takie jest bytem politycznym), metapolitycznym zaprogramowaniem ich funkcji w ustroju demokratycznym opartym na pluralizmie sił politycznych i rotacji sił rządzących oraz upolitycznieniem (zwłaszcza stronnictwym i opartym na nadużyciach okresowo sprawowanej władzy) praktycznego ich funkcjonowania. W tym kontekście konieczne jest zastosowanie, wypracowanych w dyskursie filozofii polityki i teorii polityki, kryteriów i aspektów polityczności zjawisk dla rozróżnienia między płaszczyzną obiektywną (na której można przeciwstawiać struktury lub idee polityczne

niepolitycznym) a subiektywno-intencjonalną (na której polityczne uwikłanie tudzież zaangażowanie przeciwstawiamy jednostkowej lub grupowej postawie apartyjności, bezstronności i niezależności bądź normatywnym wymaganiom „apolityczności” instytucji). Należy też uwzględnić dwoistość apolityczności funkcjonariuszy służb państwowych (apolityczność jako postawa osobista, apolityczność jako zasada funkcjonowania w danej służbie, na danym stanowisku). Na takiej podstawie możliwe jest skonfrontowanie prawnej zasady apolityczności obowiązującej funkcjonariuszy publicznych tych instytucji z ustawową praktyką polityczną.

W procesie weryfikacji głównej tezy pracy niezbędnym jest zatem ustalenie siatki pojęciowej i wypracowanie spójnych definicji polityczności, niepolityczności, apolityczności, metapolityczności i upolitycznienia. Żeby uniknąć przesunięć kategorialnych, należy oddzielić atrybuty od współokreślających te pojęcia akcydensów oraz powstrzymać się od wprowadzania kategorii wartościujących. Te powinno się bowiem zastosować w analizie zagadnienia w ujęciu realistycznym, które skłania do umieszczenia tej problematyki w szerszym kontekście badawczym, uwzględniającym nie tylko wymiar prawny, lecz przede wszystkim społeczno-polityczny. Ten zaś nakazuje bliżej przyjrzeć się kwestiom przepisów prawnych, stanowiących jednak tło dla rozważań politologicznych, skupiających się na kondycji państwa i jakościowego wymiaru procesów demokratycznych w tym zakresie.

Analiza tytułowego zagadnienia wymaga postawienia szczegółowych pytań badawczych, które nadając określone ramy pracy, umożliwią weryfikację hipotez i sformułowanie wniosków końcowych. Zatem czy „*apolityczność – jest swoistym „przedłużeniem polityki”, czy też „poszerzeniem jej skali*”³? Czy apolityczność podlega politycznej regulacji i jeśli tak, to w jakim wymiarze? W jakim stopniu apolityczność prowadzi do wytworzenia własnej podmiotowości politycznej? Czym jest polityczność i jakie znaczenie oraz wartość możemy przypisać niepolityczności i upolitycznieniu? Jaki wpływ i konsekwencje na funkcjonowanie Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury niesie lub może nieść ze sobą forma ich (meta)polityczności lub upolitycznienia? To tylko niektóre z nich. Jednak ich waga przemawia za podjęciem wielopłaszczyznowego dyskursu, który poszerzy i wzbogaci dotychczasową wiedzę w tym aspekcie. Zwłaszcza gdy istotne jest nie tylko uzupełnienie pewnej luki znaczeniowej występującej w piśmiennictwie politologicznym, lecz, poprzez studium problemu, stworzenie definicji tych pojęć, wymykających się dominującym i przyczynkarskim znaczeniom narzuconym w literaturze naukowej, popularnonaukowej i publicystyce politycznej. Ważne jest zatem dokonanie ich konceptualizacji i ukazanie jako kategorii politologicznych, jak również zaprezentowanie problemu mitu apolityczności.

Warto w tym miejscu wskazać na problem teoretyczno-metodologiczny, który wiązał się ze sporadycznym występowaniem objaśnienia znaczenia terminu apolityczność, zarówno w słownikach etymologicznych, leksykonach politologicznych, jak

¹ Žižek S. (2001), *Przekleństwo fantazji*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 128.

² Kozłowski K. (2002), praca magisterska, egzemplarz autorski, s. 5.

³ Karwat M., *Polityka i apolityczność* [w:] Szyszkowska M. (red. nauk.) (1991), *Interpretacje polityki*, Warszawa: ISP.PAN, s. 20.

i encyklopediach polsko- i obcojęzycznych. Wielokrotnie były to ujęcia zaadoptowane z jednych pozycji do innych. Problematiczne okazało się także ustalenie etymologii tego pojęcia, toteż z uwagi na sprzeczne podejścia do tego zagadnienia na gruncie filozofii polityki świadomie i celowo pominięto w pracy ten aspekt.

Istotne jest także zaznaczenie, iż punktem wyjścia dla zrozumienia kwestii polityczności i upolitycznienia Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego i prokuratury było odniesienie do samej kategorii polityczności ujętej w myśli polityczno-prawnej. Próba uchwycenia znaczenia tego pojęcia przyczyniła się do podjęcia refleksji filozoficznej, zawężonej w sposób zamierzony do wybranych koncepcji ery nowoczesności i ponowoczesności, zaprezentowanych przez pryzmat poszczególnych filozofów XX wieku. Pominięto więc niektórych reprezentantów i ich koncepcje, co wynikało nie tylko z określonego pola badawczego, ale także założeń koncepcyjnych. Celem nie było bowiem ukazanie ewolucji pojęcia „polityczność” w myśli polityczno-prawnej, lecz ustanowienie tła dla wielopłaszczyznowej analizy. Nieocenione w tym zakresie okazały się zwłaszcza dwie pozycje: *Koncepcje polityki* pod redakcją Włodzimierza Wesołowskiego oraz *Granice polityczności* autorstwa Pawła Dybla i Szymona Wróbla. W sformułowaniu zaś definicji apolityczności, (meta)polityczności, niepolityczności i upolitycznienia szczególną rolę przypisuję tekstom autorstwa profesora Mirosława Karwata: *Polityka i apolityczność, Outsiderskie odmiany apolityczności, Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy, Polityka rzeczowa, stronnicza i metapolityka*.

Warto również wspomnieć, iż tłumaczenia na język polski anglojęzycznych tekstów, uwzględnionych w niniejszej pracy w formie cytatów, mają charakter autorski.

Czytelnik zapewne ucieszy się, gdy w tym miejscu przybliży strukturę dzieła. Książka składa się z trzech rozdziałów, podzielonych odpowiednio na podrozdziały.

Rozdział I uwzględnia zaprezentowanie i omówienie definicji słowa „apolityczność” istniejących na gruncie nauki o polityce i nauk prawnych. Dokonano konfrontacji między stereotypowym i obiegowym zastosowaniem tego terminu w odniesieniu do funkcjonariuszy Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz prokuratorów a pojęciami występującymi w prawodawstwie polskim.

Rozdział II zawiera analizę filozoficzno-ontologiczną kategorii polityczności na gruncie myśli polityczno-prawnej okresu nowoczesności i ponowoczesności w oparciu o koncepcje wybranych filozofów XX wieku. Przedstawiono problematykę polityczności egzystencji ludzkiej, stosunków społecznych i dążeń ludzkich – kwestii pierwotnych względem polityczności jako formy uwikłania lub zaangażowania osób, inicjujących upolitycznianie i upolitycznienie wybranych instytucji. Każdy podrozdział traktuje o różnych odcieniach polityczności i zawiera idee kilku myślicieli, co jest zabiegiem zamierzonym, mającym na celu pokazanie, jak zróżnicowanym i wielowymiarowym jest ona zjawiskiem. Warto podkreślić, iż zgadzając się z poprawnością założenia profesora Mirosława Karwata, przyjęto stanowisko, „że to raczej określenie „co jest polityczne”

oraz „co jak się upolitycznia” jest punktem wyjścia i pozwala trafnie zdefiniować materię i zakres polityki – niż odwrotnie”¹.

Rozdział III to politologiczna analiza pojęcia polityczności jako zjawiska jednostkowego, grupowego i instytucjonalnego oraz kategorii niepolityczności, ukazanej jako wytwór polityczności oraz pewnego sposobu myślenia, zakładającego dychotomiczny i możliwy do zdefiniowania podział. Zaprezentowano różnicę między apolitycznością jako postawą a apolitycznością jako wymogiem apartyjności, politycznej bezstronności i niezależności. Przedstawiono to pojęcie nie jako termin wyabstrahowany i skonstruowany według odgórnie przyjętych ram, lecz jako konstrukt teoretyczno-praktyczny, uwarunkowany metapolitycznym statusem omawianych instytucji, w którego znaczenie polityczność jest naturalnie wpisana. Podjęto kwestię metapolitycznego statusu określonych organów, w których m.in. polityka wybierania na stanowiska funkcyjne umożliwia nie tylko polityczne zaangażowanie czy uwikłanie ich funkcjonariuszy, ale także sprzyja upolitycznianiu Policji, CBA i prokuratury.

¹ Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy* [w:] Błuszkowski J. i Zaleśny J. (red.) (2010), *Studia Politologiczne, vol. 17. Wyjaśnianie polityki*, Warszawa: Elipsa, wersja autorska.

ROZDZIAŁ I

STEREOTYPOWE POJMOWANIE APOLITYCZNOŚCI. MIĘDZY JĘZYKIEM POLITOLOGICZNYM A ŻARGONEM PRAWNICZYM

Żeby zrozumieć, na czym polega upolitycznienie instytucji metapolitycznych, zastanówmy się nad sensem pojęcia: „apolityczność”, funkcjonującym w dyskursie naukowym oraz publicznym i postrzegającym jako określenie wyjściowe – determinujące jego istotę i przejawy.

1.1. STEREOTYP APOLITYCZNOŚCI JAKO WYRAZU POSTAWY NIEZAINTERESOWANIA I NIEUCZESTNICZENIA

Jeżeli w książkach czyta się tylko to, co zostało napisane, to całe czytanie na nic.

William Shakespeare¹

Ujmując apolityczność jako postawę, w punkcie naszych rozważań bezpośrednio stawiamy jednostkę. Apolityczny więc, według definicji zawartej w *Leksykonie PWN* z roku 1972, miałby być „człowiek przejawiający brak zainteresowania polityką, obojętny wobec jej problemów i stroniący od nich”². Podobne objaśnienie przedstawiono w *Słowniku encyklopedycznym. Edukacja obywatelska* pod redakcją naukową Jana Misia³, z tą różnicą, iż obojętność ujęta została tam nie jako wyraz stosunku do polityki jako całości, ile do aktualnych zagadnień politycznych. To odniesienie czasowe, ograniczające pole naszego widzenia do sfery teraźniejszości, przez to zaś do jej bliskiej przeszłości i przyszłości, pokazuje, iż ta względnie stała postawa może ulec zmianie

w zależności od koniunktury na scenie politycznej. Jest to istotny element, który już teraz sygnalizuje, iż pojęcie to należy analizować na kilku płaszczyznach, uwzględniając w polu naszych rozważań jednostkę, grupę, społeczeństwo czy instytucję, ich wzajemne relacje w wymiarze politycznym i skutki zwrotnego sprzężenia zwrotnego. Skupmy się jednak na głównym założeniu tej definicji. Otóż autorzy dokonali redukcji pojęcia „apolityczności” bez świadomości operacji redukcji⁴, posługując się błędnymi, stereotypowymi i niezwyfikowanymi dotychczas przesłankami, akcentującymi następującą implikację. Powiązano bowiem postawę obojętności jednostki wobec aktualnych zagadnień politycznych z jej działaniem wyrażającym się w odrzuceniu udziału w życiu politycznym poprzez nieuczestniczenie w wyborach bądź referendum czy zaniechaniu działalności związanej z polityką⁵. Trafniejsze, w kontekście tego objaśnienia, byłoby użycie trybu warunkowego, który wskazywałby, iż przejawem obojętności w stosunku do zagadnień poruszanych na scenie politycznej, może być nieuczestniczenie w konstytucyjnie i ustawowo określonych formach aktywności politycznej. Czynienie zaś z tego przesłanki o charakterze bezwzględny, prowadzi do błędnego utożsamiania apolityczności z absencją wyborczą. A nie ma nic bardziej mylnego. Oczywiście może być ona spowodowana przyjęciem postawy apolityczności, jednakże należy zwrócić uwagę, iż jest to jedna z ewentualności. Nieuczestniczenie w wyborach może być następstwem także innych przesłanek, których w analizie tego zagadnienia, nie powinno się umniejszać na rzecz innych. Mogłoby mieć to jednak miejsce i wynikać z chęci stworzenia przejrzystej definicji tego pojęcia, lecz czy oznaczałoby to, że trafniejszej? Pozostawmy jednak tę kwestię, gdyż materia tego zagadnienia wykracza poza ramy tej pracy⁶. Warto jednak podkreślić, iż określone formy apolityczności mogą i implikują aktywność, a wręcz uczestnictwo w polityce. Ważna jest więc świadomość tego, iż „bierność lub aktywność jako korelat apolityczności skorelowana jest z kolei z oceną szans zmiany (naprawy) świata i własnego losu poprzez politykę”⁷.

Wyjaśnić w tym aspekcie należy także zasadność użycia słowa obojętność. Czy apolityczny znaczy obojętny? Otóż przypisanie dwóm tym słowom tożsamego ciężaru gatunkowego jest nieporozumieniem, obojętność bowiem jest formą wyrazu tej postawy, ale nie jedyną. Jest to pojęcie węższe i zawiera się w apolityczności. Ponadto jest to określony stosunek jednostki do rzeczywistości społecznej lub jej wycinka, mogący się objawić na każdym etapie ustosunkowywania się jej do niej. Jest to pewnego rodzaju wyraz zachodzącego w jednostce procesu. W tym kontekście warto podkreślenia jest także to, iż definicja ta narzuca postrzeganie obojętności w kategorii świadomości jednostki. Byłaby więc ona reakcją na to, co jest istotą polityki, jej przejawem,

¹ <http://cytaty.info>, pobrano 6 listopada 2013 r.

² Karwowski A. (red.) (1972), *Leksykon PWN*, Warszawa: PWN, s. 48. Porównaj: apolitical – detached from, not interested in or concerned with, political issues or activities (apolityczny – bezstronny, niezainteresowany lub niemający do czynienia z kwestiami o charakterze politycznym lub takim rodzajem działalności) – za *The Oxford English Dictionary*, Second edition, Volume I, Oxford: Clarendon Press 1989, s. 552.

³ Smolski R., Smolski M. i Stadtmüller E. (1999), *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska*, Wrocław: Europa, s. 28.

⁴ Karwat M., *Wykład z Metodologii pisania pracy doktorskiej*, rok akademicki 2008/2009, 10 stycznia 2008 r.

⁵ Smolski R., Smolski M. i Stadtmüller E. (1999), *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska*, Wrocław: Europa, s. 28.

⁶ Problematyka bierności politycznej została przeze mnie omówiona w rozdziale *Putapki i paradoksy pojęcia wyboru* [w:] Ziolkowski J. (red. nac.) (2013), *Metafory i paradoksy polityki*, Warszawa: Elipsa, s. 44 – 56.

⁷ Karwat M., *Polityka i apolityczność* [w:] Szyszkowska M. (red. nauk.) (1991), *Interpretacje polityki*, Warszawa: ISP.PAN, s. 40.

względnie zaś tym, co jest w polu zainteresowania podmiotu i w stosunku do czego przyjmuje on postawę apolityczności. Czy moglibyśmy więc mówić o obojętności w aspekcie braku świadomości? Wydaje się to być zasadne, bowiem jednostka niewiedząca o istnieniu czegoś, nieświadomie przyjmuje wobec tego taki stosunek. Innymi słowy mówiąc obojętność jest tu konsekwencją braku wiedzy na temat egzystencji jakiegoś aspektu sfery społeczno-polityczno-ekonomicznej i miałaby podłoże neutralne w swej istocie. Idąc tym tokiem rozumowania, a nie chcąc poprzestać na dychotomicznym podziale, można wskazać na istnienie form pośrednich, mianowicie – pewnej nieświadomości w świadomości jednostki. Świadomość, co do aspektu czym jest polityka (także wyobrażenia, co do tego czym ona jest lub czym powinna być) i nieświadomość niuansów w określonych jej dziedzinach. Obojętność mogłaby być więc ucieczką odbiorcy przed tym, co niepojęte, niejednoznaczne, gdyż ze swej natury wielopłaszczyznowe, złożone, skomplikowane (za przykład niech posłużą zawile w swej naturze i często niezrozumiałe dla odbiorców aspekty prawne odnoszące się do reformy służby zdrowia, finansów publicznych, administracji). Byłaby więc ona formą odrzucenia tego, co nastrocza zbyt wielu problemów analitycznych. Można byłoby ją także określać jako element wycofania w wyniku braku umiejętności wielopłaszczyznowego postrzegania zjawisk politycznych lub niemożności poradzenia sobie ze zbyt wieloma interpretacjami danego zagadnienia, zwłaszcza gdy jednostka posiada wystarczającą wiedzę w danej dziedzinie, ale niekoniecznie już kompetencje do podjęcia wielowymiarowej analizy ich zasadności. To skutkowałoby z kolei albo uruchomieniem powyższego schematu odrzucenia albo ucieczką awaryjną poprzez przyjęcie postawy skąpcy poznawczego.

Przyjrzyjmy się powyższym definicjom apolityczności także w kontekście akcentowanej w nich kwestii obojętności wobec polityki tudzież aktualnych zdarzeń politycznych. Nasuwa się tutaj pytanie, czy przyjęcie takiej konstrukcji pojęciowej nie zniekształca samej kategorii apolityczności? Jak bowiem winno się w tym kontekście rozumieć ów brak zainteresowania? Czy autorzy powyższych definicji nie dokonali swego rodzaju redukcji pojęcia poprzez narzucenie odbiorcy linii demarkacyjnej pomiędzy tym, co należy do sfery polityki a tym, co do niej nie przynależy? Mielibyśmy więc tutaj do czynienia z kontynuacją dychotomicznego podziału prowadzącego do objaśnienia tego, co niepolityczne przez pryzmat tego, co polityczne. Czy jednak takie podejście nadal jest słuszne? Rodzi to moje wątpliwości. Zwłaszcza iż „*materia spraw politycznych nie jest określona w sposób substancjonalny, to znaczy jako pewna względnie wyodrębniona dziedzina państwowej i społecznej aktywności, lecz jako modalność rzeczywistości społecznej*”¹. Toteż bezrefleksyjne przejmowanie założeń, mających swoje uzasadnienie w określonym czasie i przestrzeni historyczno-społeczno-kulturowej, i próba uczynienia z nich fundamentu dla współczesnego rozumienia zagadnienia apolityczności, wydaje się być mocno wątpliwa intelektualnie. Legitymizowanie

dychotomicznego podziału na to, co polityczne i na to, co niepolityczne przekreśla złożoność problematyki i stawia poza marginesem dynamikę zmian, których nieuwzględnienie petryfikuje błędne bądź niepełne rozumienie tej kategorii. Prowadzi to do posługiwania się zubożałą skalą oceny tego zjawiska, jaką jest oś odciętych, przy wyeliminowaniu osi rzędnych, tym samym zaś obszarze przenikania się sfery politycznej i niepolitycznej (nawet przy założeniu ich sztucznego wygenerowania). Takie podejście do zagadnienia, nie tylko pomija kwestię stopniowości polityczności i niepolityczności, lecz także sugeruje, iż sfery te są całkowicie samowystarczalne i nie potrzebują swojego wzajemnego istnienia, co implikuje brak jakiejkolwiek współzależności. Nasuwa się więc pytanie, jak skategoryzowalibyśmy jakieś zjawisko, które wcześniej ujęlibyśmy jako przynależące do sfery polityczności lub niepolityczności, w momencie wystąpienia i postępującej jego niejednoznaczności? Być może jednak właściwiej postawione pytanie sprowadzałoby się do tego, jakie zabiegi należałoby zastosować, by fakt ten zagłuszyć milczeniem? A może wręcz odwrotnie. Nie tylko zostałby on zauważony, lecz posłużyłby do wskazania, czy więcej jest w danym zjawisku polityczności czy niepolityczności, co umożliwiłoby ewentualne zakwalifikowanie go do przeciwnej, niż przy wejściu pierwotnym, sfery, czyli wskazanie jego odmienności i unicestwienie poprzez ubranie w szaty nowego pojęcia. To z kolei nie tylko utrzymywałoby, ale i wzmacniałoby odrębność tych sfer, stanowiąc jednocześnie uzasadnienie dla ich ostro akcentowanej odrębności.

Przypatrzmy się temu problemowi także z drugiej strony. Profesor Mirosław Karwat w tekście *Polityka i apolityczność* uczuła, iż „*w wersji mniej radykalnej, a zarazem bardziej realistycznej przyjmuje się do wiadomości samo istnienie takiej zależności (również jako zjawiska niezamierzonego, uwarunkowanego obiektywnie), ale postrzega się ją asymetrycznie albo zgoła jednokierunkowo, wyolbrzymia się wpływ jednej ze stron (sfer) na inne. Zatem apolityczność ma być wyrazem niepokoju z powodu dominacji polityki nad innymi sferami, którą traktuje się jako oczywistą i niekorzystną*”². Przyjęcie takiego rozumienia apolityczności narzucałoby więc postrzeganie polityki w jej wymiarze negatywnym. Byłoby zatem konstrukcją niepełną, a raczej mocno wybiórczą, bowiem wychodzącą od tego, co polityczne jako całości, a przez swoją definicję tworzącą nową definicję tego, co polityczne tylko w jednym jej aspekcie, przez co utrzymującą podział dychotomiczny w wymiarze aksjologicznym. Między innymi na tym polega niedoskonałość kontynuacji rozróżnienia: polityczne – niepolityczne. Ponadto wszelkiego rodzaju granice mają charakter sztuczny, a ich racją istnienia jest przybliżenie odbiorcy określonego zagadnienia, jednak na poziomie ogólnym. Pełniejsze zaś jego objaśnienie może się odbyć dopiero wówczas, gdy tak wyodrębniony byt, ponownie usytuujemy w kontekście społeczno-polityczno-ekonomicznym, odzwierciedlając złożoność oddziałującego na niego środowiska w jego analizie. Wtedy możemy mówić o pewnego rodzaju wyjaśnieniu, nie zaś o sztucznie wygenerowanym pojęciu.

¹ Utrat-Milecki J. (1997), *Polityczność przestępstwa*, Warszawa: Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, s. 17.

² Karwat M., *Polityka i apolityczność* [w:] Szyszkowska M. (red. nauk.) (1991), *Interpretacje polityki*, Warszawa: ISP.PAN, s. 27.

Podsumowując. Warto zwrócić uwagę, iż bezkrytyczne przyjęcie powyższych definicji stawia pytanie o kondycję jednostki i stan jej samoświadomości, w szczególności, gdy życie człowieka sytuuje się w polu polityki. Koncepcja totalnej polityzacji¹ staje się tutaj formułą pomocną w zrozumieniu kontrowersji wokół kategorii apolityczności oraz dla sformułowania dalszych tez związanych z główną materią pracy. Zwłaszcza gdy polityka stała się „wszechobecnym i ekspansywnym regulatorem wszelkich form życia społecznego”². Nie tylko należy to rozpatrywać przez pryzmat tego, iż politycy starają się nam narzucić takie postrzeganie otaczającej nas rzeczywistości. Przyjmując postawę zgoda przeciwną (nieakcentującą polityki jako wartości samej w sobie) możemy dostrzec postępujące upolitycznienie wartości pozapolitycznych, następnie zaś sfer postrzeganych jako niepolityczne (lecz nieautonomicznych, gdyż autonomia ma swoje ukonstytuowanie w wymiarze politycznym).

¹ „Wysoki poziom komplikowania się życia społecznego i wysoki poziom jego zorganizowania powodują stałą i konieczną interwencję państwa w procesy społeczne” – Bodnar A. (1980), *Ekonomika i polityka*, Warszawa: PWN, s. 17. Porównaj: Braud P. (1995), *Rozkosze demokracji*, Warszawa: PWN, s. 43 – 47.

² Karwat M., *Polityka i apolityczność* [w:] Szyszkowska M. (red. nauk.) (1991), *Interpretacje polityki*, Warszawa: ISP.PAN, s. 27.

Czy państwo, nie będąc bytem realnym, posiada władzę do eliminowania tendencji do upolityczniania Policji, CBA i prokuratury?

Czy zasada prawna apolityczności zyskała swą polityczną rangę, stając się nośnym i wygodnym hasłem, koniunkturalnie uniemożliwiającym eksplorowanie związków między działaniami politycznymi a służbami i prokuraturą?

Czy doszło do legislacyjnie sformalizowanego obowiązku uwzględniania przesłanek pozaprawnych, stanowiących pochodną politycznych poglądów osób sprawujących dane funkcje?

Czynności operacyjno-rozpoznawcze nie w każdym zakresie mogą być usprawiedliwione bezpieczeństwem. Ukryte oznaczanie obywateli za pomocą numerów znaczących oraz posługiwanie się informatycznymi, uproszczonymi charakterystykami jednostek jest prawdopodobne. Gdy konstrukcje normatywne są niewykonalne, pełne klauzul generalnych, prawo staje się iluzją. W konsekwencji mamy więc jedynie pozory ochrony.

To wnikliwa, wieloaspektowa i erudycyjna analiza podjętej problematyki. Liczne oceny własne i wnioski, obiektywizujące i zniuansowane, są zarazem wyraziste i przekonujące we wskazanej egzemplifikacji. Książka zasługuje na przeczytanie z uwagi na wysoką, bardzo dobrą ocenę wśród najlepszych i najbardziej istotnych pozycji z tematyki państwa prawnego. Jest to praca wartościowa i pożyteczna. Znacząco wzbogaca badania politologiczne polskiej demokracji, modernizacji państwa i społeczeństwa obywatelskiego.

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Godlewski,
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Wydział Politologii i Studiów
Międzynarodowych



Część I – Teoria

Już sam wybór tematu budzi uznanie i podobnie jest z przyjętym zadaniem badawczym oraz sposobem uporania się z nim. Kompetentnie i przejrzystie autorka obnaża chaos myślowo-pojęciowy i powierchowność przesłanek obowiązującej urzędowej lub obieguowej terminologii. Potwierdza, że nie można trafnie rozwiązywać problemów ustrojowych bez poważnej i kompetentnej refleksji teoriopolitycznej. Ukazuje pole dla rozmaitych nadużyć propagandowo-ideologicznych, jakie otwiera się w przypadku celowego bądź nieumyślnego niechłujstwa terminologicznego.

Prof. dr hab. Mirosław Karwat
Uniwersytet Warszawski
Instytut Nauk Politycznych

